

GRODZIEŃSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Orzeczenie komisji rozjemczej Obniżka zarobków górników o 8-10 proc.

Po trzygodzinnych naradach nad zwyczajną komisją rozjemczą wydana wczoraj o godz. 4-ej po poł. orzeczenie, mocą którego płace w górnictwie węglowym Górnego Śląska łącznie z koksowniami i brokietowniami kopalnianymi zostało obniżone w rewirze centralnym o 8 proc., w rewirze zaś południowym o 10 proc.

Różnica więc w stawkach zarobkowych między rewirem centralnym, a południowym t. j. powiatu pszczyńskiego i rybnickiego zwiek

szyla się o dalsze 2 proc.

Stawki płac ustalone tem orzeczeniem obowiązują od dnia 1-go lutego na czas nieograniczony z tem jednak, że mogą być wypowiedziane na dzień 1-go czerwca, przy czem wypowiedzenie musi nastąpić dwa tygodnie przedtem. Gdyby to nie nastąpiło, orzeczenie automaty cznie przedłuża swoją ważność na dalsze 3 miesiące.

Stronom pozostawiono 24 godziny czasu do namysłu w sprawie przyjęcia czy też odrzucenia orzeczenia.

W uzasadnieniu tego orzeczenia specjalna komisja rozjemcza powiada, że uznaje za konieczne usku-

tecznienie tej obniżki w przeświadczeniu, iż uszczerbek w zarobku każdego robotnika, dokonany tem orzeczeniem da możność zatrudnienia większej ilości robotników i za poblegnie zamykaniu kopalni oraz wprowadzaniu światełek.

Oszczędności oraz zmniejszenie kosztów własnych z racji tej obniżki płac muszą być użyte w pierwszej linii na stworzenie funduszu wyrównawczego, który ma wyrównywać straty spowodowane eksportem węglowym na rynki zamorskie. O ileby wlec w zakresie utrzymania eksportu przemysł węglowy nie poczynił wszystkich możliwych wysiłków i nie wynalaził

innych źródeł oszczędności poza obniżką płac robotniczych na pokrycie strat, wywołanych eksportem, celowość tej obniżki mogłaby ulec zakwestjonowaniu w przyszłości.

W związku z wydaniem tego orzeczenia zostały zwołane posiedzenia organizacji robotniczych, na których zapadnie decyzja, jak należy postąpić. Centralny związek górników, który w komisji udziału nie brał, odrzuca stanowczo orzeczenie, zamierzając jednocześnie zwołać kongres rad zalagowych, który miałby zdecydować o proklamowaniu i czasie strajku generalnego.

Zmyślony napad

SOSNOWIEC, 28.1. — Do komisariatu policji zgłosił się niejaki Stanisław Langiewka i zameldował, że kiedy jechał szosą do Sosnowca został napadnięty przez

sześciu uzbrojonych

bandytów, którzy zrabowali mu pieniądze.

W toku dochodzeń jednak stwierdzono, że pomysłowy woźnica napad zmyślił. Był on winien swemu chlebobdawcy pewną sumę i chciał w ten sposób wykroczyć się od jej zwrotu.

Na Langiewkę „napadniętą” jeszcze raz policja.

Na Wschodzie toczy się wojna Japończycy zdobywają Szanghaj

LONDYN, 28.1. Dziś rano dokonano zamachu bombowego na konsulat japoński w Szanghaju. Jacyś nieujęci sprawcy rzucili bombę do wnętrza gmachu.

Bomba wybuchła

w przedsiomku, powodując zniszcze-

nie przyległych pokojów.

Z Nankinu donoszą, że konsulat został ewakuowany. Kancelarie oraz urzędników wraz z rodzinami przeniesiono na jeden z japońskich okrętów wojennych.

Sytuacja w Szanghaju, który o-

benie stał się ośrodkiem zatargu japońsko-chińskiego, staje się z godziny na godzinę coraz bardziej nieprzełomna. Powszechnie twierdzą, że starcie między wojskami chińskimi i japońskimi

na terenie miasta jest nieuniknione. Do Szanghaju przybył oddział 1.500 żołnierzy marszałka Czang-Kai-Szeka.

Do portu zawinął dziś rano japoński krążownik „Yubari”, któremu towarzyszyło 14 kontroptorowców. Okrety wysadziły na ląd dalszy transport

500 strzelców mor

Ameryka zamierza wezwać Japonię do natychmiastowego cofania wojsk i okrętów z Szanghaju, a gdy to nie pomoże wspólnie z Anglią zarządzić

blokadę gospodarczą Japonii. W kołach amerykańskich twierdzą, że okres wysłania gołostowych not już się skończył.

TOKIO, 28.1. — Oddział wojsk japońskich z Czang-Czun wysłany został do Charbina, gdzie zamordowani zostali Japończycy. W Charbinie panuje zupełny zamęt. Komunikacja telefoniczna między Charbinem a Czang-Czu została przerwana.

Proces „króla” sutenerów Aresztowanie 50 osób w sądzie

Sąd okręgowy zaległ wczoraj czarne tłumy o robaczywych obliczeniach — protektorzy nierządu.

Liczone towarzyszywo przybyło na proces króla sutenerów Jakóba Joska Trybusa, który był właścicielem

kilkunastu domów schadzek

w stolicy.

Trybus jest 40-letnim mężczyzną o mongolskich rysach twarzy i małych skończyłych oczach. Nie przyznał się do winy. O niczem nie wie. Niema pojęcia skąd znalazły się u niego kwity za komorne różnych lokali i kartki z cyfrą „250”. Natomiast wedle zeznań

przedownika policji kobiecej

p. Czachorowskiej oraz innych wywiadowczyń, kartki te są sztonami, zapomocą których poszczególne domy schadzek prowadziły rachunki i kontrole obecności.

Współ z Trybusem na ławie oskarżonych zasiadał Mordka Joel Kaduk, który posiadał jadłodajnię, gdzie wydawano obiady na podsta wie tych samych właśnie kartek, zastępujących pieniądze.

Interesy Trybusa i Kaduka

prosperowały świetnie.

Obrzydnie zarobki pozwalały na prowadzenie handlu żywym towarem na szeroka skalę i przy udziale wielu pośredników i pomocników handlarzy.

Stwierdzono, że za pośrednictwem Trybusa wywieziono zagranicę

kilkanaście młodych kobiet.

Szajka tak się rozpanoszyła, że przedstawiciele policji, którzy prowadzili dochodzenia, otrzymywali pogroźki anonimowe nietylko osobście, ale i w osobach swych krewnych.

Grożono im śmiercią.

Mimo to dzięki energii p. Czachorowskiej herszta osadzono w więzieniu.

Za podstawę do wszczęcia akcji przeciw Trybusowi posłużyły zeznania niejkiej Tauby Weisfeldówny, 28-letniej kobiety, która dostawczy się w szpony Trybusa, maitretowa

na przez niego i zmuszana do wykonywania nieonego proceduru

wpada w obłąd.

W toku rozprawy nader trudno było wyłowić prawdziwe zeznania, gdyż te nawet osoby, które w śledztwie złożyły zeznania obciążające pod wpływem wyraźnej bojaźni zeznania swe zmieniali.

Sąd uznał winę Trybusa za udowodnioną i skazał go na

4 lata ciężkiego więzienia.

Kaduka uniewinniono.

Po wyroku w kufiarach sądowych zjawił się silny oddział policji, który otoczył gorliwych słuchaczy rozprawy i aresztował 50 osób, które odstawiono kilkoma samochodami do urzędu śledczego.

W stalowej frumnie grób 60 marynarzy

LONDYN, 28.1. Przez całą noc kontynuowano mimo silnej mgły przy świetle potężnych reflektorów poszukiwania

łodzi podwodnej „M 2”.

Sieci poławiaczy min natrafily na jakiś wielki przedmiot na dnie morza, który może być kadłubem łodzi.

Na miejsce wypłynął

specjalny okręt ratowniczy

„Tedworth”, posiadający najbardziej nowoczesne urządzenia nurkowe.

Według urzędowych danych na łodzi znajduje się 7 oficerów, w tem dwu lotników, oraz 53 marynarzy.

Nadzieje, by załoga udało się uratować żywą, są minimalne.

A Liga Narodów apeluje...

GENEWA, 28.1. — Dowiadujemy się, że w sprawie zatargu chińsko-japońskiego na terenie Mandżurji w ciągu dnia dzisiejszego Rada Ligi Narodów będzie na posiedzeniu, bez udziału stron zainteresowanych, zastanawiała się nadal nad redakcją apelu, który prezes Rady ma wystosować jeszcze raz do obu stron, pozostających w zatargu

Pół miljarda złotych -- to nie bagatel! Im gorsze czasy - tem więcej oszczędzamy

P. K. O. — te trzy literki nie są już dziś w Polsce dla nikogo tajemnicą. P. K. O. — to pewność i zafianie — głosi reklama. Zobaczymy ile w tych ważkich słowach mieści się prawdy.

W tych dniach z racji zamknięcia bilansu rocznego prezes Pocztowej Kasy Oszczędności, dr. Henryk Gruber, zaprosił przedstawicieli prasy warszawskiej, aby im zobrazować wyniki działalności podległej sobie instytucji w roku 1931. Usłyszeliśmy cyfry stwierdzające niebicie

W dziale oszczędnościowym, wysuwającym się na czoło działalności P. K. O. wzrost kapitałów wyniósł zgóra 80 milionów zł. i obecnie łączna suma oszczędności wynosi około 350 milionów zł.

Jeśli dodamy do tego wkładki czelne, otrzymamy przeszło pół miljarda złotych w P. K. O.

Gdy wzmieniemy teraz pod uwagę, że kapitały płynne P. K. O. (to znaczy takie, które mogą być każdej chwili wyplacone posiadaczom) wynoszą

przeszło 180 milionów zł., zrozumieć na czym polega zafianie do tej największej dziś w Polsce instytucji finansowej.

To też gdy w lipcu ubiegłego roku pod wpływem wiadomości z Niemiec o bankructwie szeregu potężnych banków, oparł się panika publiczność polską, rzuciła się wycofywać swe wkłady, P. K. O. — mówiąc obrazowo, „uśmiechnęło się”, uruchomiło

podwójną ilość okłenek z napisem „wyplaci” i w szóstym chętnym płaciła każdą żadaną sumę.

Skutek był taki, że już w kilka tygodni później oszczędności nie tylko wróciły z powrotem do kas P. K. O., lecz bardzo poważnie wzrosły.

Poza działalnością oszczędnościową jednym z najważniejszych zadań P. K. O. jest obrót bezgotówkowy, który szczególnie w dobie obecnej klasnoty pieniądza na rynku ma olbrzymie znaczenie dla życia gospodarczego. Otóż obecnie P. K. O. dokonuje przeszło 100 tysięcy

Późny wieczór da spokój

Wczesne godziny rano gorzej się przedstawiają gdyż mogą nam przypomnieć jakieś złudzenia rozwaneżki — znikniecie się z ludźmi podstępny.

Później wszystko to będzie ustawać, ale nie należy zapominać, że dnia dzisiejszego nie możemy zaliczać do pomyślnych, a już krótko przed godz. 14-ta dadzą się odczuć ujemne wpływy kosmiczne.

Jeszcze i godz. 15-ta może nam przypomnieć jakiegoś nieporozumienia z osobami bliżej odmiennymi, mieniącymy w związku z miłością i sztuką, a zorsze nastroje ustapia — dopiero, w godzinach późniejszych.

operacji czekowych dziennie, co czyni zgóra 36 milionów operacji

w ciągu roku. I w tym dziale rok ubiegły był rokiem znacznego postępu i wykazał stosunek obrotu bezgotówkowego do ogólnego obrotu czekowego 61 proc.

Ogólny obrót czekowy P. K. O.

wyniósł w roku sprawozdawczym astronomiczną wręcz cyfrę zgóra 22 miliardów złotych,

w czem obrót bezgotówkowy stanowił 14 zgóra miliardów złotych. I działalność kredytowa w roku ubiegłym rozwijała się pomyślnie, osiągając w sumie zgóra 360 milionów złotych, w dziale kredytów

pośrednich, w bezpośrednich zaś zgóra 19 milionów złotych.

Wkońcu wspomnieć należy o dziale ubezpieczeń na życia

w P. K. O., który jest w tej chwili również największym w Polsce, obejmując już 78 tysięcy polis na sumę łączną 164 miliony zł. b. h.

Zmniejszenie wydatków — nowe podatki wobec kurczenia się dochodów Państwa

Wczoraj przed południem sejmowa komisja budżetowa ukończyła dyskusję nad budżetem ministerstwa skarbu.

Pos. Rozmarek (Kl. Zyd.) podkreślał nieracjonalność budżetu po stronie dochodu i nazywał zapowiedź p. ministra wniesienia nowych podatków dużą nieostrożnością, oraz żądał natychmiastowego zreformowania całego systemu podatkowego i wreszcie umorzenia niesciągalnych zaległości podatkowych.

Pos. Tebinka (BB) prosił m. in. o postawienie nad Banku Rolnego w tej samej zależności od ministra reform rolnych co i dotąd i pozatem zwrócił uwagę na to, że straż celna na terenie Gdańska, która organem jest naszego ministerstwa skarbu, składa się wyłącznie z obywateli Gdańska, a w dodatku z podoficerów i oficerów b. armii niemieckiej.

Pos. Rymar (Kl. Nar.) był zdania, że o ile ministerstwo skarbu ma przyjąć z propozycjami ratunkowymi, to przede wszystkim na terenie samego ministerstwa powinna być uporządkowana gospodarka.

Pos. Rozmarek (Kl. Niem.) domagał się wydania zarządzeń obniżających stopę procentową, oraz przyspieszenia reformy podatkowej.

Pos. Czernichowski (BB) zwrócił uwagę, że mówcy opozycyjni nie poruszyli zupełnie strony wydatków ministerstwa skarbu, co świadczy, zdaniem jego, że strona ta nie jest wygórowana ponad potrzebę państwa.

Następnie głos zabrał minister skarbu, p. Jan Piłsudski. Nawiązując na wstępie do zarzutów, podniesionych w dyskusji, dotyczących prelimitowanych dochodów, które są rzekomo nieracjonalne, stwierdza, że w dyskusji tej nie wskazano zupełnie metod, ani też sposobu zaradzenia temu. Niewątpliwie — powiada pan minister — jest spadek dochodów, Niem jednak innego wyjścia, jak zmniejszenie wydatków i powiększenie obciążeń. Przechodząc do

nowych projektów podatkowych, p. minister podkreślił, że mówiąc o nich, miał na myśli i te tylko, które jeszcze nie wpłynęły do Sejmu, choć zostały już zapowiedziane, a mianowicie podatek od opłat stemplowych i od drożdży.

Wkońcu p. minister poruszył zagadnienie polityki kredytowej, i zaznaczył, że nie można uskarżać się na to, ażeby w instytucjach państwowych kredyt był nadmierne drogi.

Wkońcu p. minister oświadczył, że o zlikwidowaniu ich nie może być nawet mowy. Chodzi jedynie o dane odpowiedzialnych uprawnień ministerstwa skarbu w tym względzie. Sprawa ta jest obecnie w obracaniu.

Po końcowym przemówieniu referenta p. Hołyńskiego komisja przyjęła budżet w drugim czytaniu.

Przedstawiciel Zarządu Tramwajów oświadczył, że z powodu trudności natury technicznej Dyrekcja wstrzymuje zapowiedziany na wczoraj wyjazd tramwajów. Tramwaje obsługiwane miały być przez kontrolerów; częściowe uruchomienie tramwajów ma nastąpić w piątek rano.

Strajk w Łodzi trwa Konferencje bez rezultatów

W związku z przyjazdem przedstawicieli ministerstwa pracy dyr. Ulanowskiego, w urzędzie wojewódzkim w Łodzi odbyły się wczoraj dwie konferencje. Pierwsza konferencja rozpoczęła się o godz. 13 i trwała do godz. 21-ej, nie dała jednak żadnego rezultatu. Druga konferencja trwała do godz. 1.30 w nocy, na której również nie osiągnięto rezultatów.

Przedstawiciel Zarządu Tramwajów oświadczył, że z powodu trudności natury technicznej Dyrekcja wstrzymuje zapowiedziany na wczoraj wyjazd tramwajów. Tramwaje obsługiwane miały być przez kontrolerów; częściowe uruchomienie tramwajów ma nastąpić w piątek rano.

Przemawiali kolejno następujący posłowie z klubu BBWR: Mekarowski, Kwaśniewski, Szawleski, Mackiewicz i Car.

W dyskusji tej starły się właściwie dwa poglądy: jeden zmierzający do utworzenia Sejmu jako instytucji reprezentującej poszczególne zawody i drugi pogląd zmierzający do zachowania nadal Sejmu jako przedstawicielstwa politycznego.

Wczoraj przed południem sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła do dyskusji nad wygłoszonym w ubiegłym tygodniu referatem posła Podoskiego (BB) o składzie Sejmu.

Przemawiali kolejno następujący posłowie z klubu BBWR: Mekarowski, Kwaśniewski, Szawleski, Mackiewicz i Car.

W dyskusji tej starły się właściwie dwa poglądy: jeden zmierzający do utworzenia Sejmu jako instytucji reprezentującej poszczególne zawody i drugi pogląd zmierzający do zachowania nadal Sejmu jako przedstawicielstwa politycznego.

Wczoraj przed południem sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła do dyskusji nad wygłoszonym w ubiegłym tygodniu referatem posła Podoskiego (BB) o składzie Sejmu.

Przemawiali kolejno następujący posłowie z klubu BBWR: Mekarowski, Kwaśniewski, Szawleski, Mackiewicz i Car.

W dyskusji tej starły się właściwie dwa poglądy: jeden zmierzający do utworzenia Sejmu jako instytucji reprezentującej poszczególne zawody i drugi pogląd zmierzający do zachowania nadal Sejmu jako przedstawicielstwa politycznego.

Sport

Dn. 2 lutego b. r. o godz. 12 w Warszawie w kinie Colosseum odbędzie się zawody bokserskie Wrocław — Warszawa.

Zawody te, ze względu na ostatnie zwycięstwa reprezentacji Wrocławia nad Hamburgiem i Kolonią, zapowiadają się niezwykle interesująco. Na mecz powyższy kapitan sportowy Warszawy wyznaczył następujący team reprezentacyjny: Pasturczak, Kazimierski, Anders, Błkowski, Brzózka, Garbarz, Mizerski i Finn.

Wczoraj przed południem sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła do dyskusji nad wygłoszonym w ubiegłym tygodniu referatem posła Podoskiego (BB) o składzie Sejmu.

Przemawiali kolejno następujący posłowie z klubu BBWR: Mekarowski, Kwaśniewski, Szawleski, Mackiewicz i Car.

W dyskusji tej starły się właściwie dwa poglądy: jeden zmierzający do utworzenia Sejmu jako instytucji reprezentującej poszczególne zawody i drugi pogląd zmierzający do zachowania nadal Sejmu jako przedstawicielstwa politycznego.

Wczoraj przed południem sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła do dyskusji nad wygłoszonym w ubiegłym tygodniu referatem posła Podoskiego (BB) o składzie Sejmu.

Przemawiali kolejno następujący posłowie z klubu BBWR: Mekarowski, Kwaśniewski, Szawleski, Mackiewicz i Car.

W dyskusji tej starły się właściwie dwa poglądy: jeden zmierzający do utworzenia Sejmu jako instytucji reprezentującej poszczególne zawody i drugi pogląd zmierzający do zachowania nadal Sejmu jako przedstawicielstwa politycznego.

Wczoraj przed południem sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła do dyskusji nad wygłoszonym w ubiegłym tygodniu referatem posła Podoskiego (BB) o składzie Sejmu.

Przemawiali kolejno następujący posłowie z klubu BBWR: Mekarowski, Kwaśniewski, Szawleski, Mackiewicz i Car.

W dyskusji tej starły się właściwie dwa poglądy: jeden zmierzający do utworzenia Sejmu jako instytucji reprezentującej poszczególne zawody i drugi pogląd zmierzający do zachowania nadal Sejmu jako przedstawicielstwa politycznego.

Ponoda w całej Polsce

Pomorz, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: chmurno, rankiem mglisto, w ciągu dnia miejscami rozgromienie, Noca lekkie, w górach umiarkowane przymrozki, dzień temperatury od 0 do 2 st. Slabe wiatry północno-zachodnie, potem miejscowe.

Poległa, Podole, Wolyń i Małopolska wschodnia: przeważnie pochmurno i mglisto, miejscami drobne opady. Temperatury bez zmian. Najpierw umiarkowane wiatry północno-zachodnie, potem zachodnie.

Wczoraj przed południem sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła do dyskusji nad wygłoszonym w ubiegłym tygodniu referatem posła Podoskiego (BB) o składzie Sejmu.

Przemawiali kolejno następujący posłowie z klubu BBWR: Mekarowski, Kwaśniewski, Szawleski, Mackiewicz i Car.

W dyskusji tej starły się właściwie dwa poglądy: jeden zmierzający do utworzenia Sejmu jako instytucji reprezentującej poszczególne zawody i drugi pogląd zmierzający do zachowania nadal Sejmu jako przedstawicielstwa politycznego.

Wczoraj przed południem sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła do dyskusji nad wygłoszonym w ubiegłym tygodniu referatem posła Podoskiego (BB) o składzie Sejmu.

Przemawiali kolejno następujący posłowie z klubu BBWR: Mekarowski, Kwaśniewski, Szawleski, Mackiewicz i Car.

W dyskusji tej starły się właściwie dwa poglądy: jeden zmierzający do utworzenia Sejmu jako instytucji reprezentującej poszczególne zawody i drugi pogląd zmierzający do zachowania nadal Sejmu jako przedstawicielstwa politycznego.

Wczoraj przed południem sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła do dyskusji nad wygłoszonym w ubiegłym tygodniu referatem posła Podoskiego (BB) o składzie Sejmu.

Przemawiali kolejno następujący posłowie z klubu BBWR: Mekarowski, Kwaśniewski, Szawleski, Mackiewicz i Car.

W dyskusji tej starły się właściwie dwa poglądy: jeden zmierzający do utworzenia Sejmu jako instytucji reprezentującej poszczególne zawody i drugi pogląd zmierzający do zachowania nadal Sejmu jako przedstawicielstwa politycznego.

Sędziwy Żyd zasłużył na Medal Niepodległości za opiekę nad grobami powstańców 1863 r.

Rada Miejska miasta Błonia, uchwałała na jednym ze swych posiedzeń:

„Rada Miejska miasta Błonia wyraża gorące uznanie b. obywatelowi miasta Błonia, Aronowi Engelmanowi za zasługi, okazane w walce o Niepodległość Polski”.

Wład za ta uchwała nastąpiła

„Rada Miejska miasta Błonia ustaliła następującą nazwę ulicy: Od Szosy Warszawskiej do kościoła Pagnowskiego — ul. Engelmar”.

Kim jest Aron Engelman?... Dziś jest to wiotki, słabowidy, dostojny izraelita, pochylony pod brzemieniem lat, taki, jakich setki widzi się codziennie. Niczym szczególnie nie wyróżnia się z wnetrznik.

Przed powstaniem r. 1863 Engelman był bogatym właścicielem lasów w Zaborowie (pow. warszawski). Ojciec jego był rabinem w Kole, a dziad — w Kaliszu.

Burza powstała przewalała się i przez Zaborów. Po jednej z utarczek w zagajniku Engelmana zostało 78 trupów polskich bohaterów, plawiących się w kalużach krwi.

Chłopi tamtejsi wiedzieli co ich czeka w wypadku oddania ostatniej posługi poległym powstańcom: Prześladowania, więzienie, konfiskata majątku...

Ukradkiem, po nocy, wrzucili 78 krw. wyci zwłok do wspólnego dołu, zasypali je ziemią. Żaden krzyż nie oznaczył miejsca ich wiecznego spoczynku.

Złowrogiego widma, turmy i knuta nie ułaski się dzielny Żyd — Engelman.

Własnoręcznie pomagając robotnikom polecił okryć mogiłę darnią, otoczył ją ogrodzeniem i pielęgnował osobiście.

Zjawil się potem u miejscowego proboszcza i wręczając mu 100 rubli, prosił go o postawienie krzyża na mogiłę.

Krzyż stanął. Ołbrzymi, debowy krzyż, z wyrytymi nazwiskami poległych powstańców.

Mijały lata i nikt z władz rosyjskich nie dowiedział się o istnieniu leśnego zakątka z mogiłą bohaterów.

Dopiero w r. 1878 naczelnik straży ziemskiej przybył do Zaborowa

widocznie wskutek denuncjacji i napadł na Engelmana, grożąc mu Sybirem. Dostał 1000 rubli w

złocie i odjechał, po to, by za drugim razem

wyludzić 10 tysięcy. Bizuterja żony Engelmana, srebrne kandelabry, kilka koni — wszystko to wpadło w zachłan ne łapy carskiego sługi.

I za tę cenę — krzyż stał ciągle.

Engelman był zruinowany. Uwlezione go wreszcie i dopiero na interwencję księdza proboszcza zwolniono.

Był już tylko niedzarmem. Sprzedał resztę mienia i osiadł w Warszawie, gdzie do dziś przebywa.

Odwiedź i jeszcze kurhan w Zaborowie — zapraszany przez organizatorów

— takich zebrań.

jakie tam zwolowano przez długie lata.

Stary krzyż stoi jeszcze. Wr. 1928 zajął się osoba dzielnego Żyda — patrioty, godnego następcy Mickiewiczowskiego Jankowca — ks. prałat Bojanek, kapłan domowy P. Prezydenta, który zebrał materiały, dotyczące życia i ohwałebnych czynów sędziwego Engelmana w celu odznaczenia go

Krzyżem Zasługi. Jak wytłumaczyć sobie fakt, iż ten nieustraszony działacz nie podległosiwoy do dziś nie został jeszcze mianowany kawalerem medala Niepodległości?.. Chyba tylko przecenieniem.

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

Przecież dobrze na ten zaszczyt zasłużył!

To skandal!... Z tem trzeba skończyć!... Płacimy obcy za nie wielkie pieniądze

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Prasa prowincjonalna przytacza oburżające fakty oddawania do rąk przedsiębiorstw zagranicznych

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy STARY DONŻUAN ZMIENIA KOBIEITY JAK RĘKAWICZKI

TRZY ŻONY „SINOBRODEGO“

Czuje się strasznie pokrzywdzoną. Mam obecnie lat 60, przed dwu dziesięć paroma laty będąc młodą, przystojną i niezależną, poznałam również młodego mężczyznę, będąc zapewnioną o jego miłości dla mnie, zgodziłam się zamieszkać wspólnie, starając się z wszelkim poświęceniem być mu wszystkim, wspólną pracą dorobiliśmy się by tu dostatecznie i dzieci.

Ody poruszyłam w okresie następnych lat naszego pożycia sprawę ślubu, dowiedziałam się, że on jest żonaty. Żonę ma starszą kobietę na wsi, od której zaraz po ślubie uciekł, gdyż nie mógł z nią żyć.

Przysięgał mi wierność, cóż miałam robić, życie miałam z nim związane. Tembardziej, że gdy mi się trafiło wyjść zamaż, to mi mówił, że mnie i siebie zabije.

Tak zeszło lat przeszło 26, gdy dzieci podrosły, mój „maż“ zaczął się oglądać za młodemi kobietami. Po przyjeździe z kresów, gdzieśmy przechodzili w czasie wojny prawdziwą gehennę piekła, ułokował mnie z dziećmi, a sam powiedziałszy, że jestem dla niego już za stara, znalazł sobie kobietę młodszą, choć również z dziećmi i porzuciłszy mnie, z nią żyje, nie dbając za siebie o mnie.

Nie żałby mi było tych zamarnowanych moich lat, gdybym choć wiedziała, że mnie rzucił, by wrócić do prawowitej ślubnej żony.

Już 5 lat jak mnie porzucił. Dopóki dzieci miały pracę, byłam z nimi, wobec dzisiejszego kryzysu zadłużyłam się za komornę, bojąc się eksmisji, zmuszona byłam zlikwidować mieszkanie i rozjechać się z dziećmi. Jestem obecnie bez żadnych środków do życia.

Odnosiłam się do niego osobiście i przez ludzi obcych, ażeby zarabiając przeszło 400 zł. miesięcznie, prócz tego będąc właścicielem posiadłości pod Warszawą, dał mi choć z 50 złotych miesięcznie.

Nie chce o niczym słyszeć, tak, że wszelkie porozumienie z nim wykluczone.

Proszę o łaskawe porządzenie mi, czy ja mogę i mam prawo, żyjąc z nim tyle lat, podać go do sądu o przyznanie mi zapomogi.

Nieszcześliwa.

Moralne prawo pomocy od czło wieka, z którym przeżyła Pani tyle lat, przysługuje Pani z pewnością, jednak na kodeks proszę w tym wypadku

nie liczyć.

Wobec prawa pisanego nie ma Pani żadnych tytułów do żądania zapomogi.

Inna rzecz, że postępowanie tego Pana

zasługuje na napletnowanie, co niniejszem czynię, zamieszczając list ten w całości, choć prosiła

Pani o jego streszczenie. Uważam, że Pani nie ma się czego wstydzić, o ile zaś znajomi jej

„meża“ domyśla się o kogo chodzi i dowiedzą co to za gagatek — tem lepiej!

CZY JESTEM FOTOGENICZNA? Kochany Panie Gawędo! Zwracam się do Pana ze swą

prośbą: tak lubię i kocham film, a jestem wdową z prowincji, mam lat 30, mówią, że jestem sympatycznie,

bardzo miło, ale jestem analfaberką. Proszę udzielić mi swej rady co mam robić.

nic male nie wiąże i nic nie mam na przeszkodzie, jestem sama.

Kochająca film“. Droga Pani. Istotnie przeszkód do kariery filmowej napozór niema. Jest Pani samotną wdową, miłą, sympatyczną, kocha Pani film — to bardzo wiele.

Mogłyby być niejakie trudności z brakami w wykształceniu, ale możnaby je ominąć, nie przyjmując poprostu ról, przy odbywaniu których trzeba czytać list lub gazetę. Zresztą pomysływy reżyser zna lażby jakąś radę, dajmy na to, po lecając Pani zapisanie się na kursy dla dorosłych.

Najważniejsza tedy rzeczą byłoby ustalenie, czy jest Pani fotogeniczna, to znaczy, czy nadaje się Pani do pracy dla filmu.

Jeżeli ta próba wypadłaby pomyslnie, trzeba by zbadać jeszcze, czy ma Pani

talent i szczęście.

szczęście w tej karierze jest rzeczą decydującą. Tysiące pięknych i zdolnych kobiet, łamią sobie życie, nie znajdując nietylko sławy, ale poprostu najskromniejszych warunków egzystencji.

Dlatego niech Pani porzuci lepiej te niebezpieczne marzenia i pozostanie nadal w swem spokojnym miasteczku — na prowincji.

Zaspokojenie artystycznych aspiracji mogłaby Pani znaleźć, biorąc dajmy na to, udział

w żywych obrazach. jakie z pewnością są urządzone przez tamtejsze kółko miłośników sceny z okazji różnych uroczystości narodowych lub miejskich.

KŁOPOT Z MALINAMI

„Mam swój ogródek, a nie mając co robić, posadziłem sobie maliny, które nawet nieźle owocowały. Teraz zaś w niedługim czasie ma nastąpić wiosna, a jak Pan Gawęda napewno słyszał, że na wiosnę malinom obcina się czubki, ale ile? i jak? W tem sek. bo moje maliny mają wysokości od 1 m. 60 cm. do 1 m. 80 cm.

Więc Panie Gawędo, ile centymetrów, lub oczek od czubka będzie musiał obciąć malin, gdy pierwsze promienie wiosennego słońca zaświecą nad naszymi głowami? Czeka z niecierpliwością

Jurek z Legionowa. Panie Jurku, słowo honoru Panu daję, że nie wiem. Nigdy jeszcze nie obcinałem malin!

Ale się dowiem. Szanowni Czytelnicy, kto z Was wie, jak się obchodzić z malinami na wiosnę, uprzejmie proszony jest o nadesłanie swych cennych uwag dla Jurka z Legionowa na ręce J. Gawędy.



Sala obrad Rady Ligi Narodów toczących się w Genewie pod przewodnictwem przedstawiciela Francji Boncoura (x). Opodal siedzi przedstawiciel Polski min. Zaleski (xx)

Tragiczne dzieje dwojga serc Miłość chrześcijanina i żydówki

Stosownie do wczorajszej zapowiedzi, rozpoczynamy dzisiaj naszą opowieść. Opowieść ta, jak już zaznaczyliśmy, jest historią — dwojga ludzi.

dzona „gojowi“, nie jest nigdy albowiem według najgłębszej wiary prawdziwego chasyda,

goje winni być sługami niewolnikami „narodu wybranego“ — żydów. Dotknięcie „goja“ kają,

jak dotknięcie stworzenia nieczystego, cóż więc mówić o możliwości jakiegokolwiek stosunków społecznych lub towarzyskich.

Wioślarze

Historią dwóch młodych, gorących serc, które uwierzyły w to, że życie może być dobre i piękne, że wielka, prawdziwa i uczciwa miłość, może zniweczyć wszystkie przeszkody, stworzone przez złość, głupotę i barbarzyństwo ludzkie. Jest wreszcie historią walki o wolność sumienia, wolność myśli, wolność przekonań — o te wszystkie wartości, które, choć przemilczane, tłumione i wyszydzane — jednak zawsze będą bodajże jedynym i najważniejszym dowodem różnicy między człowiekiem — i beźmyślnem zwierzęciem.



Trąf, wypadek, czy dziwne losu zrządzenie chciało, by między reprezentantami tych dwu krańcowo odmiennych, choć żyjących obok siebie społeczeństw, narodów, ras — wywiązała się gorąca, wielka, romantyczna, powiedzielibyśmy —

niedzielsza miłość. Widywali się już i spotykali jako dzieci na ulicach miasta, chętnie przedstawiali ze sobą w wieku szkolnym i w zaraniu młodości i życia pokochali się — tym razem, jak się przekonamy, można użyć tego wyrażenia —

• Więc — zaczynamy. Istnieje w Małopolsce małe miasteczko Limanowa. Prócz ludności katolickiej, ma, jak zresztą wszystkie nasze miasta, duży procent ludności

wyznania mojżeszowego. Żydzi tamtejsi należą do najbardziej skrajnego i zacofanego odłamu żydostwa, do t. zw. chasydów.

Dla chasyda, człowiek innego wyznania jest „gojem“, niewiernym, naturalnym wrogiem, stworzeniem gorszym i niższym od psa i zwierzęcia.

Oszustwo, krzywda wyrzą-

Znakomity obraz pendzla Fel. Szcz. Kowarskiego.

Niemcy „rozbrajają się“



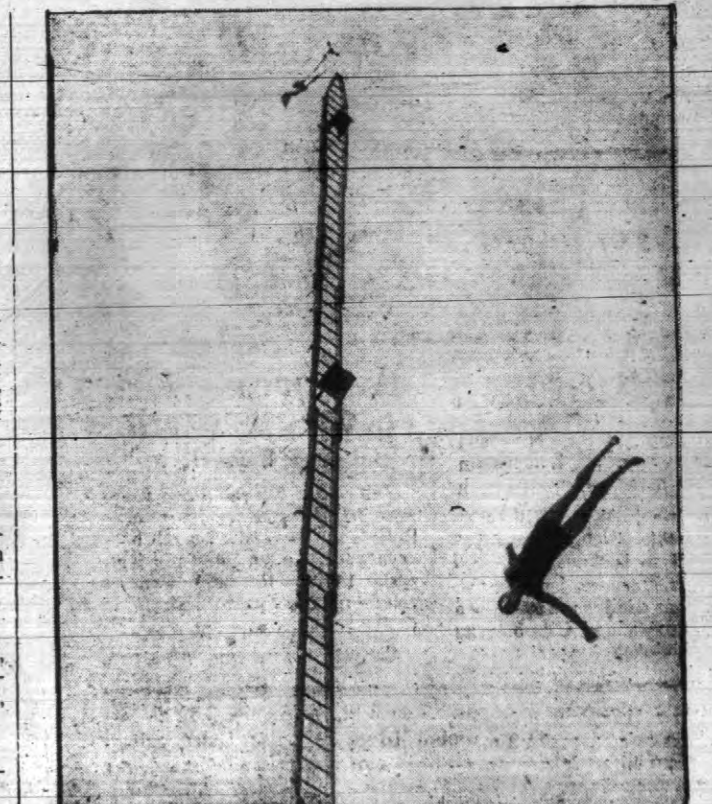
na śmierć i życie. Ona — młodzianka, o prześlicznym wschodnim typie, córka zatwardziały i słynnych ze swej rytualnej pobożności chasydów

Rozalja Dencer i on, syn starej, zdawna osiadłej na swoim kawale ziemi rodziny Jońców, Jan, katolik, a więc „goj“ i niewierny. W następnym numerze opiszemy

dalsze dzieje tej niezwykle i tragicznej miłości.

Montowanie i reparacje starych armat, które w raportach międzynarodowych zowią się „szmelcem“

Rekordowy skok „w głąb“



Amerykański mistrz w skokach do wody George Murphy skacze na plaży w Miami (Floryda) z wysokości 30 metrów

Królewski syn



Angielski następca tronu książę Walji na polowaniu „par force“ w Cottesmore

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

JALMUŻNA NIESZCZĘŚLIWEGO GRACZA

Nie wiedzą, co się z nim stało. Od chwili, kiedy obłąkanego Stanisława Hubryna przywieziono z zagranicy i umieszczono w zakładzie dla umysłowo-chorych, rodzina jego pożegnała się z nim raz na zawsze.

Obłąkany, to jakby trup żywy, to człowiek za życia wykreślony z listy żyjących.

To też, kiedy po pożarze zniknęła warjata nie natrafiono na żadne ślady Stanisława Hubryna, rodzina jego gotowa była raczej przypuszczać, że zginął w płomieniach, niż, że zbiegł gdzieś z zakładu wśród zgiełku ratunkowej akcji i zaginął bez wieści, bez śladu.

Ponieważ nie można było z całą i niezbitym pewnością stwierdzić, czy faktycznie Stanisław Hubryna znalazł śmierć pod zgliszczami pawilonu, który runął w czasie pożaru, ponieważ były wieści, że kogoś podobnego widziano tu, to tam, wiadomościom policji, która rozpoczęła śledztwo w tej sprawie, chcąc dojść prawdy i wyjaśnić zagadkę.

Rodzina Hubryny oplakała go jednak już dawno.

Mówiono nawet, iż jeżeli zginął w płomieniach, to — któż wie? — może śmierć ta była lepsza od straszego życia, podzornego za kratami domu zdrowia dla obłąkanych.

Wszakże zgodna była opinia lekarzy, że obłąkanie Hubryny — st nieuleczalne.

Jak zwykle w takich wypadkach — dawano iskry nadziei rodzinie. Mówiono o tem, że zdarzył się wypadek uzdrowienia tej choroby, cytowano je nawet i zapewniano, że jakiś niezmiernie silny wstrząs nerwowy, któryby i gwałtem całem jestestwem obłąkańca, mógłby przywrócić mu zdrowe zmysły, tak, jak silny wstrząs doznany po wielkiej przegranej w kasynie gry na Semmeringu, spowodował utratę zmysłów Hubryny.

Starania policji, by stwierdzić, czy też zginął w pożarze, czy też zbiegł w czasie pożaru z zakładu nie daly żadnych rezultatów. Nie można było dotrzeć prawdy.

Zarówno władze, jak i rodzina stanęły przed przykrą, bolesną zagadką.

Znowu nie sechodźto ze szpalt prasy nazwisko Stanisława Hubryny.

Tymczasem Stanisław Hubryna, były dyrektor wielkiego banku w Warszawie, dawny potentat finansowy, a później bankrut zupełny, Stanisław Hubryna — obłąkaniec zbiegł z placącego zakładu dla umysłowo-chorych włóczył się po Sopotach i żebrał.

Kreślił się koło brzydkiego, zbudowanego bez smaku i gustu gmachu kasyna gry, gdzie królowała ruletka, gdzie mieszkał demon hazardu, gdzie fortuna rzadko uśmiechała się do nielicznych wybrańców, gdzie grabki kruni rów bezhitośnie wykonywały wyrok biały, fałszacej po tarczy rulety, złośliwej kukły, zgarniającej przegrane stawki.

Stanisław Hubryna, człowiek obłąkany na punkcie rulety, szaleniec żyjący myślą i marzeniem ujrzenia znowu nieścisłej, a pełnej zatrutego czaru, kapryśnej maszyny, warjat powtarzający i mamrocący

nieustannie jakieś cyfry, jakieś kombinacje cyfr, jakieś systemy — kreślił się w pobliżu kasyna gry i żebrał.

Nie był natarczywym, był raczej trwożliwie skromnym. Nie był wielomównym, lecz szepcząc coś z cicha, wyciągał rękę i wodził za przechodniami prosiaczem spojrzeniem, wyblakłych, dziwnie niebieskich oczu.

Ubrany był skromnie, lecz czysto, powierzchniowość miał miłą i pociągającą, w rvsach jakąś pańską, w ruchach — nawet w wyciągnięciu ręki, po jalmużne — jakąś szczególną dysyngcję — to też nie skapiono mu drobnych i większych datków.

Stanisław Hubryna żebrał. Żebrał, półprzytomny, półobłąkany. Żebrał, jedną jedyną myślą ogarnięty, myślą, która przepalała mu mózg.

Zdawał sobie sprawę, że ów gmach, koło którego dreptał jest to gmach kasyna gry, jest to pałac demona hazardu, jest to królewska siedziba rulety.

Zdawał sobie z tego sorawę i szepcząc cyfry i ich kombinacje, spokojny, skupiony w sobie — narzył o tem w swym anormalnym mózgu, by dostać się do kasyna i by grać!

Grać! To było słowo, które przemikało go całego, które drgało mu w nerwach, które tętniło mu w krwi. Grać i wygrać!

Nie wiedział, gdzie się znajduje. Może to był Semmering? A może Monte Carlo, może San Sebastian, może Sopoty, może Deauville! Nie! To napewno Semmering!

Przecież wczoraj, tak, tak, wczoraj w kasynie gry na Semmeringu przegrał w rulecie wszystkie pieniądze. Wszystkie pieniądze zabrala mu biała, zła kukła, której wierzył, w której tyle pokładał nadziei!

To przecież nie było dawniej, jak wczoraj... Nie dawniej, jak wczoraj chociaż tak dawno! On jednak musi spróbować jeszcze szczęście, musi wyzwać raz jeszcze na pojedynek ruletę i musi wygrać! Mózg jego musi zwyciężyć martwą, złośliwą maszynę.

Wiedział jedynie, że ów gmach, który wieczorami płonął i jarzył się światłami, że ten gmach, od którego oddalił się nie mógł, nie miał siły — był to gmach kasyna gry.

Tam leżało złoto! Kasyno gry mu je wydarło! Kasyno gry musi mu je zwrócić. Musi mu je zwrócić z nawiązką!

Tymczasem głodował, sypiał gdzieś, w jakimś trzęcio czy czwartorzędnym hotelu i zbierał żebranina pieniądze. Zebrał na to, by skoro zbierze trochę pieniędzy, udać się do kasyna gry i wyzwać los na ubitą ziemię.

Dwadzieścia cztery! Potem na zero, potem dwubłować stawkę! Znowu dwadzieścia cztery!

Patrzył z pogardą na tych, którzy wchodził do kasyna, uśmiechał się na widok tych, którzy wychodzili smutni, przygnębieni, rozczarowani.

Głupcy! Musieli przegrywać! Musieli! Nie znali przecież właściwego systemu!

Omiął go obojętnie, lub rzucił mu datki, nie wiedzieli, nie przeczuwali, że on jeden, on tylko i nikt inny odgadł duszę rulety, odegrał tajemnicę kapryśnej białej kukły z kości słoniowej, że on tylko, a nikt in-

ny mógł wygrać, mógł zwyciężyć!

Tymczasem jak duch stał i żebrał. Zbierał na grę, zbierał na to, by się odegrać.

Ci, którzy go wspomagali pobłażliwie patrzyli na niego, wiedząc, że mają przed sobą jednego z owych łagodnych, nieszkodliwych manjaków, którym ruleta odebrała zmysły.

Obojętnie, nie poznając go, minął Hubryna pewnego dnia, głośny detektyw przywatny Zacharjasz Żaba, który przed zemstą szajki „Zielonego Pajaka” schronił się do Gdańska.

Głośny detektyw ominął Hubryna, nie podnosząc nawet na niego oczu.

Opuszcz i kasyno, gdzie po wielu godzinach toczące się ze zmienem szczęściem gry — zgrał się wreszcie do nitki, tracąc całą sumę uzyskaną od komisarza Kukuła, za odstąpienie mu swego mieszkania.

Stanisław Hubryna kreślił się wokół kasyna i żebrał...

Było to wczesnym wieczorem owego dnia, kiedy to Warszawę i Polskę zelektryzowało porwanie z placu strażców w Cytadeli warszawskiej groźnego przestępcy, herszta szajki „Zielonego Pajaka”, leno Maroczejo.

Porwanie to, dokonane na moment przed egzekucją nieznanym tajemnym samolotem, po którym ślad wszelki zatarta mgła, wisząca tego dnia rano nad Polską — przechodziło w swej zuchwałości i brawurze wszystko, co dotąd widziano.

Wieczorem dnia tego opuścił gmach kasyna jakiś młody człowiek, o bladej twarzy i zacienionych wargach. Był to jakiś Berlińczyk, który zdołał zostawić wszystkie posiadane pieniądze, przy zielonym stole rulety.

Szedł chwilejnym, błędnym krokiem i patrzył daleko, przed siebie, oczyma pograżonemi w ponuręj zadumie.

Hubryna podszedł do niego i rękę wyciągnął.

Nieszczęśliwy gracz spojrział na niego i ocknął się nagle.

Wybuchnął naraz ułaskiwym śmiechem. Dobył z kieszeni kartę wstępu do kasyna i wcisnął ją w dłoń Hubryny.

— Masz! To wszystko, co dać ci mogę! Idź, spróbuj szczęścia, warjacie! Może odziesz go miał więcej odemnie! Ha! Ha! Ha! Ha! Ha!... To jedyna jalmużna na jaką mnie stać!

Oddalił się szybko, śmiejąc się dalej histerycznie, jakby zrobił jakiś doskonały dowcip.

Stanisław Hubryna pozostał sam z kartą w ręku.

Podszedł pod latarnie. Przy świetle jej długo odczytywał i studiował kartę wstępu do kasyna gry.

Wreszcie odczytał i zrozumiał. Pokiwał głową i schował kartę do kieszeni, uważnie, jak skarbnik najdroższy. Z głową pochyloną ku ziemi, jakby w trans jakiś pograżając się coraz bardziej, ruszył w stronę oświetlonego rzęsiście kasyna gry.

Powoli wstępował po schodach kasyna, szepcząc coś do siebie i mrużąc zmęczone powieki.

Szedł zmierzyc się raz jeszcze ze swym wrogiem śmiertelnym — RULETA. (Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Dyrektor teatru zginął bez śladu

Tajemnicze porwanie czy zbrodnia?

Mieszkańcy miasta amerykańskiego Cincinnati zelektryzowani są wiadomością o zniknięciu dyrektora tamtejszego teatru,

miljonera Jima Taylora.

Z początku sądzono, że Taylor po prostu wyjechał na odpoczynek, okazało się jednak, że przypuszczenie to jest myśne, gdyż w posiadaniu sekretarza Taylora, Jacka Blowna, znalazły się dokumenty, wskaźujące na to, że Taylor, za wiedzą swego sekretarza,

został uprowadzony

przez nieznaną nazwie sprawców. Wobec tego Jacka Blowna aresztowano.

Sprawa, na zasadzie dotychczasowego śledztwa, przedstawia się następująco:

Jeszcze w sierpniu ubiegłego roku Taylor miał konferencję ze swoim doradcą prawnym, który bezpośrednio potem wyjechał do Filadelfji, zostawiając Taylora samego w teatrze. Od tego czasu zniknął on bez śladu

i fosa jego pokryte są tajemnicą. Po upływie kilku tygodni zniknął również sekretarz, Blown, co tłumaczono sobie w ten sposób, że został on wzięty przez swego chlebodawcę. Gdy jednak ani o jednym ani o drugim nie było wiadomości, a przytem okazało się, że z depozytu, jaki Taylor zostawił u swego sekretarza brak papierów wartościowych.

Na sumę 260 tysięcy dolarów, wydano nakaz aresztowania Blowna. Dopiero jednak w grudniu udało się policji wpaść na jego ślad. Pracował jako prosty robotnik w fabryce konserw w Chicago.

Po przesłuchaniu aresztowanego

maczono sobie w ten sposób, że został on wzięty przez swego chlebodawcę. Gdy jednak ani o jednym ani o drugim nie było wiadomości, a przytem okazało się, że z depozytu, jaki Taylor zostawił u swego sekretarza brak papierów wartościowych.

Na sumę 260 tysięcy dolarów, wydano nakaz aresztowania Blowna. Dopiero jednak w grudniu udało się policji wpaść na jego ślad. Pracował jako prosty robotnik w fabryce konserw w Chicago.

Po przesłuchaniu aresztowanego

Blown zaprzecza jakoby wiedział cośkolwiek o losach Taylora i o miejscu jego pobytu. Władze również nie mają żadnego klucza, który

go pod zarzutem sprzeniewierzenia depozytu i współdziałania przy porwanu u Taylora. Papiery tymczasem odnaleziono w domu kochanki Blowna, która tłumaczy się, że Taylor oddał mu je do przechowania. Pozostaje więc jeszcze tylko zarzut współwzięcia przy uprowadzeniu Taylora, który to zarzut paparty jest

zoznaniem kilku świadków. Blown zaprzecza jakoby wiedział cośkolwiek o losach Taylora i o miejscu jego pobytu. Władze również nie mają żadnego klucza, który

rym możnaby dotrzeć do źródła tajemnicy. Nie wiadomo nawet czy dyrektor teatru żyje jeszcze czy też

padł ofiarą jakiej zbrodni.

Taylor, który w świecie teatralnym odgrywał bardzo wybitną rolę i był właścicielem 16 teatrów, jest tak znany, że jego pobyt w jakiegokolwiek miejscowości Stanów Zjednoczonych nie daby się przez dłuższy czas ukrywać. Dlatego po hicie przypuszcza, że chyba wybitny ten człowiek nie bawi już wśród żyjących.

Zagadka starego zamku

Morderczy strzał z nieznannej ręki

W małej francuskiej wiosce Bonneval, do dziś dnia stoją, wznosząc się na wysokość 60 metrów ponad rzeką Tarn ruiny zamku, który nigdy był własnością hrabiów Bonneval. W zamku tym, zdala od wszelkich mieszkań ludzkich, żyły od szeregu lat

trzy kobiety: młoda, trzydziestoletnia wdowa Klementyna Sandral, jej 70-letnia matka Malaterre i jej 70-letnia siostra Sandral. Pewnego dnia, o godzinie 2 nad ranem, Klementyna Sandral

wpadła zdyszana w białiznę nocnej do najbliższej chaty wieśniaka i opowiedziała, że w nocy napadli na nią

trzej zamaskowani mężczyźni i związawszy ją, zabil jej siostrę, której następnie zrabowali 1.800 franków.

Jadem nienawiści i śliną wściekłości

obryzgują Niemcy swoją młodzież

Młodzież niemiecka tak jest przeżarta jadem politykomanji, że kilkunastoletni chłopcy, uczniowie gimnazjalni biorą udział w

krwawych rozruchach i demonstracjach ulicznych, i pada ją ofiarą morderczych zamachów, albo sami je wykonują. Onegdaj np. został zamordowany przez ko munistów na ulicach Berlina uczeń gimnazjalny Herbert Nor-

kus. Niemiecki minister soraw zagranicznych, zaniepokojony temi objawami, zwołał nawet konferencję przedstawicieli władz oświatowych, celem

wygnania polityki ze szkoły. Cóż jednak pomoże taka akcja, skoro całe życie współczesnego Niemca, niemal od powiakiów, na stawione jest na walce partyjną i skoro już w wrażliwych duszach dziecięcych nieci się

nieprzejeđnana nienawiść do wszystkiego, co nie jest niemiec kie.

I tak pewna monachijska fabryka zabawek — reklamująca przedewszystkiem żołnierzy ołowianych, buduje domniemanych odbiorców swolch takim prosepkiem:

„Już w zabawie dziecięcej powinno się budzić miłość ruchu socjalno-narodowego i wiare w ten ruch, aby mogli wzrastac mężczyźni i kobiety, czujacy prawo dzwie po niemiecku, ludzie, którzy kiedyś będą mieli w mysli przywódcy rozbudowac państwo nacio nalistyczno-socjalistyczne i prowadzić je dalec. Dlatego kuniucie waszym dzieciom tylko takie zabawki, które k... tają je na

świadomvch Niemców i na przekonanych socjalistów na-

rodowych (hitlerowców). Fabryka ta sprzedaje przeważnie

oddział szturmowe żołnierzy Reichswehry i hitlerowców, złożona z 12 żołnierzy z porporcami ozdobionemi swastyką, z dobozami, trebaczkami i sanitariu szem.

Poza tymi kompletami żołnierzy (można dostać również oddziały armji obcych) fabryka produkuje bomby roznoszące

obrzydliva woń.

proporce ze swastyką, klocki „Młody Hitlerowiec”, tamigłówkę „Rece do góry”, grę towarzyską „Wyścigi motorówek” z Monachium do Berlina, podręcznik Banat, Siedmiogród, przez kolonie Niemców nad Wołgą, przez kraje bałtyckie

„Korytarz polski” i t. p.

Cóż dziwnego, że młodzież, karmiona od młodości tego rodzaju strawą, żyje nienawiścią i pięci w myśli nadzieje nowej wojny odwetowej.

Zatonięcie parowca wraz z załogą. Parowiec rybacki „Antonius Weterring”, wypłynął na półwiec 18 grudnia, w kierunku Islandji i dotychczas nie powrócił. Liczą się z tem, że parowiec ten uległ rozbiću.

Pieszko z Celowca do Jeruzolimy. W tych dniach wyruszył pieszko z Celowca do Jeruzolimy 35-letni Franciszek Katz, który w ten sposób wypelnia ślub, uczyniony w chwili utraty wzroku Katz zaniem dźiał przed kilku laty i leczył się w szpitalu Miłosiernych Braci w Gracu. Tam jeden z braci szkół po radził mu, by złożył ślub, że na wypadek odzyskania wzroku odda dzie pieszko pielgrzymkę do Palestyny. Wkrótce potem Katz, jakoby cudem odzyskał wzrok, choć lekarze powiedzieli mu poprzednio, że choroba jego jest nieuleczalna. Wobec tego Katz wybrał się pieszko do Jeruzolimy, doszedł jednak tylko do Niszu, stamtąd zaś musiał wrócić, nie posiadając bowiem potrzebnych pieniędzy. Obecnie, uzbrolony we wszystkie oszporty, Katz po raz drugi: usiłuje wypelnic swe ślubowanie.

Wieści ze świata

Na tropie fałszerzy monet. Policja berlińska ujęła w pewnym lokalu robotnika Fryderyka Züchlera, w chwili, gdy usiłował puścić w obieg fałszywe monety pięciomarkowe. Züchler w lokalu tym zjadł obfitą kolację, za którą chciał zapłacić fałszywymi pięciomarkówkami. Gospodarz poznał fałszerstwo i zawiadomił policję. Aresztowany Züchler tłumaczył się, że fałszykiaty znalazł na ulicy. Równocześnie jednak usiłował podrzucić kłkanaście fałszywych monet dwumarkowych i 50-fenigowych.

Zamach bandycki na generała Dawosa. Były ambasador Stanów Zjednoczonych, generał Dawes, który obecnie stanął na czele konsorcjum „odbudowy finansowej”, otrzymał ostrzeżenie, że będzie na niego wykonany zamach bandycki, celem utrzymania okupu. Odpowiedzią na tę groźbę był projekt ustawy, przedłożony przez senatora Pattersona, domagający się kary śmierci za każde porwanie. Generał Dawes sam bynajmniej nie przejmie się groźbą i nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności.

Zatonięcie parowca wraz z załogą. Parowiec rybacki „Antonius Weterring”, wypłynął na półwiec 18 grudnia, w kierunku Islandji i dotychczas nie powrócił. Liczą się z tem, że parowiec ten uległ rozbiću.

Pieszko z Celowca do Jeruzolimy. W tych dniach wyruszył pieszko z Celowca do Jeruzolimy 35-letni Franciszek Katz, który w ten sposób wypelnia ślub, uczyniony w chwili utraty wzroku Katz zaniem dźiał przed kilku laty i leczył się w szpitalu Miłosiernych Braci w Gracu. Tam jeden z braci szkół po radził mu, by złożył ślub, że na wypadek odzyskania wzroku odda dzie pieszko pielgrzymkę do Palestyny. Wkrótce potem Katz, jakoby cudem odzyskał wzrok, choć lekarze powiedzieli mu poprzednio, że choroba jego jest nieuleczalna. Wobec tego Katz wybrał się pieszko do Jeruzolimy, doszedł jednak tylko do Niszu, stamtąd zaś musiał wrócić, nie posiadając bowiem potrzebnych pieniędzy. Obecnie, uzbrolony we wszystkie oszporty, Katz po raz drugi: usiłuje wypelnic swe ślubowanie.

Dalsze śledztwo ustaliło, że Klementyna Sandral stanęła przed przysięgłymi oskarżona o zabójstwo swej siostry. Nie wiadomo jednak, czy sąd zdobędzie się na wyrok skazujący, tembardziej, że jedyną osobą, która mogłaby coś w tej sprawie powiedzieć, jest matka Klementyny, a starszka ta jest od szeregu lat umysłowo chora. Czy same dowody rzeczowe wystarczą, aby udowodnić wino Klementyny Sandral?

Redukcja budżetu, a opieka społeczna

KU UWADZE RADY MIEJSKIEJ

W tych dniach stanie przed Radą Miejską projekt preliminarza budżetowego na r. 32—33 w nowym opracowaniu magistratu, z uwzględnieniem dość poważnych redukcji wskazanych zarówno przez władzę nadzorczą jak Radę Miejską.

Nowy projekt przedstawi dalekoidące zmiany w pozycjach wszystkich działów gospodarki magistratu, a zadaniem Rady będzie poddać te pozycje poważnym studjom i debatom. Ustosunkowanie się do tych zmian będzie w każdej frakcji nieco inne, czasami bardzo różne, ale jedna pozycja nie powinna budzić najmniejszych wątpliwości i różnicy zdań. Jest to dział opieki społecznej. Ten dział, to już coś więcej niż przedsiębiorstwo gospodarki magistrackiej: — to żywe ciało społeczeństwa grodzieńskiego, to los setek istnień ludzkich.

Nie potrzebujemy nadmieniać jak ważną rolę w życiu naszego miasta pełnią takie instytucje opieki społecznej, jak Pol. Tow. Dobroczyńności, Ros. Tow. Dobroczyńności i „Przystań”, opiekujące się setkami istnień ludzkich wyrzuconych poza nawias.

Ten charakter pracy, który wspomniane instytucje pełnią u nas, w innych miastach dźwiga na sobie Magistrat, — zgodnie zresztą z odnośną ustawą. W Grodnie tak się szczęśliwie ułożyło, że Magistrat wyręczają instytucje społeczno-humanitarne. Gdyby w tym dziale miały nastąpić redukcje, instytucje opieki społecznej musiałyby się w pracach swoich załamać, a tem samem złożyć ciężar obowiązków na Magistrat. Nie jest to więc dla

Magistratu żadne wyjście. Nie poruszamy tu już momentu, że nie wolno czynić oszczędności tam, gdzie chodzi o setki żywych istnień ludzkich — ochronki wychowujące „bezpańskie” dzieci na zdrowych i tegich obywateli,

— żłobki przygarniające dziesiątki niemowląt znalezionych na ulicy i pod bramami domów.

Robienie oszczędności na tych pozycjach byłoby wielce krzywdzące.

NAUCZYCIEL SZKOŁY ŻYDOWSKIEJ W ŚWIĘCIANACH stał na czele jacejki

Ze Świącian donoszą, iż władze świąteczne w m. Nowo-Świącianach aresztowały nauczyciela szkoły żydowskiej niejakiego Pińczuka, który prowadził agitację komunistyczną wśród młodzieży szkolnej.

Pińczuk od dłuższego już czasu prowadził konspiracyjną działalność wyrotową na terenie N. Świącian, lecz zawsze sprytnie zacierał za sobą wszelkie ślady.

Dopiero w ostatnich dniach nad osobą Pińczuka rozciągnięto obserwację, w wyniku której zostało sprytnie komunistę nauczyciela zdemaskować. W czasie rewizji w mieszkaniu Pińczuka znaleziono mnóstwo materiału dowodowego, niezbiecie stwierdzającego, iż zajmował się on propagandą antypaństwową i był na usługach K. P. Z. B.

Ucieczka duchownego prawosławnego z Bolszewji do Polski

Na pograniczu polsko-sowieckim w rejonie Tomaszewicz na teren polski w przebraniu włościańskim przedostał się duchowny prawosławny Piotr Kurczew-Nikitjew, b. proboszcz parafji pleszczeńskiej okręgu mińskiego.

Nikitjew odsiadywał karę 4 letniego więzienia w Połocku i w m. grudniu został zwolniony, przycem jako „niepewny” miał być zesłany w głąb Rosji.

W obawie zesłania zbiegł do Polski.

Kto winien?!

Donoszą nam, że ulica Orzeszkowej znalazła się nagle „bez wody”.

Nie mogąc z powodu późnej pory sprawdzić istotnej przyczyny tego faktu u władz magistrackich, opieramy się na relacjach mieszkańców ul. Orzeszkowej. Podobno magistrat zamknął dopływ wody z powodu jakoby dużych zaległości opłat i wyraźną niechęć płacenia za wodę przez mieszkańców tej ulicy.

Podkreślamy, że opieramy się tylko na pogłoskach.

Nie zapominajcie nadal o biednych sierotach!

Zabawa w Kasynie Garnizony w żłobek dla sierot przy Polskim Towarzystwie Dobroczyńności przyniosła czystego zysku 144 zł. Rozchód wyniósł zaledwie 12 zł. na okieście.

Wszystkim gościom, a szcze-

Grodnie.

Podczas przerwy trzy głosowy chór uczęszczał tej Szkoły pod kierownictwem p. Juliana Komara odśpiewał „Marsz Harcerzy” i „Marsz Narodowy” a uczennice Tawryłówna Katarzyna i Drodówna Maria zadeklamowały z uczuciem i wiarą dwa wiersze „Za służbę” — Konopnickiej i „Do młodych” — Asnyka, zdradzając nieprzeciętne zdolności.

Zarówno śpiew chórally, jak i recytacje przyjęte były przez zebraną młodzież i niestety nie-liczne grono starszych osób Irene tyknymi oklaskami.

Bez wątpienia, że na frekwencję gości wpłynęła omyłkowo podana wzmianka w naszym piśmie o „zaproszeniu przez sympatyczne gospodynie wszystkich miłych tancerzy” gdyż była to zabawa tylko za zaproszeniami lub okazaniem legitymacji uczniowskiej.

Teatr Żołnierski Garnizonu Grodno

W niedzielę dnia 31 stycznia o godz. 8-ej wiecz. poraz drugi operetka w 4 ch aktach „Nitouche” (Panna w koszarach). Operetka ta na premierze zdobyła ogólne uznanie.

Bilety w cenie od 30 gr. do 1 zł. 50 gr. do nabycia w dzień przedstawienia od godz. 14-ej w kasie teatru.

Przeproszenie.

Za moje zbyt może obcasowe zachowanie się wywołaniem silnym zdenerwowaniem w sklepie p. Zbiniowskiej najmocniej przepraszam.

Grodno, 28 stycznia 1932 r.

(—) Kiełbasiewicz.

TEATR MIEJSKI

im. Elżby Orzeszkowej

W piątek i sobotę teatr nieczynny.

W niedzielę o godz. 4 popoł. „Dziewczę z Chin” egzotyczna sztuka, ciesząca się u nas wielkim powodzeniem „Dziewczę z Chin” z pp. Ustarbowską, Win klerem, Opalińskim, Nowosielskim, Smoczyńskim, Łodzińskim, Krokowskim w rolach głównych.

W niedzielę o godz. 8.15 w. po raz drugi „Człowiek z teką” A. Fajki z p. Łodzińskim w roli tytułowej.

W poniedziałek rekordowa sztuka „Roxy” z p. Ustarbowską w roli tytułowej.

Dancing na Zamkowej

Dziś w sali Związku Kupców przy ul. Zamkowej № 3 odbędzie się Dancing pod kierownictwem mistrzyni sztuki choreograficznej p. B. Rabinowiczówny.

Miłe te wieczory taneczne cieszą się ogólną sympatią wszystkich miłośników tańca. Więc dziś o godz. 10-ej wieczór rendez-vous wytwornego świata Grodna na Dancingu przy dźwiękach jazz bandu.

Echa zabawy

Publ. Szkoły Doksztalającej Zawodowej

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Kasynie S. U. P. zabawa taneczna uczeń Publicznej Szkoły Doksztalającej Zawodowej w

Pokój oddzielny może być z utrzymaniem. Wiadomość w Administracji. 1-3

CENNIK NA BATERJE ANODOWE

150 woltowa	25 zł.
120	20
100	17

za gotówkę

150 woltowa	zł. 22.50
120	18.—
100	15.50

SKLEP RADJOWY

Ch. GOLDBERGA

GRODNO,

Orzeszkowej 16, telef. 835

129-x 945

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.